Rok I. Niedziela, dnia 8 grudnia 1929. Nr. 111.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

# Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

**Niezależene Pismo Narodowe.**

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181.190

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr
na I. stronie m/m . . . . . . . 0.80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.



# ŚWIT LEPSZEGO JUTRA.

I.

**JEDNOLITOŚĆ MŁODEGO POKOLENIA.**

Wypadki ostatnich tygodni zmusiły zarówno opinję publiczną, jak żywioły rządzące, do zwrócenia bliższej uwagi na życie naszej młodzieży. Zainteresowanie to było nawet większe, niż jego wyraz w prasie. Natomiast było ono bodaj zbyt jednostronne: troski i zabiegi dzisiejsze nie pozwoliły spojrzeć na to, co się dzieje wśród młodzieży, w należytej perspektywie. A dzieją się rzeczy ważne, brzemienne doniosłemi skutkami dla bliskiej przyszłości narodu.

I trzeba się nad niemi zastanowić, jeżeli chcemy jako tako zdać sobie sprawę z tego, dokąd idziemy.

To, co dziś wypełnia nasze życie cywilizacyjne, moralne i polityczne, ma źródło swoje w ideach i prądach, które wczoraj panowały wśród młodzieży; to, czem dziś żyje młodzież, te idee i dążenia, które dziś w jej umysłach zajmują miejsce panujące, będą panowały w życiu społeczeństwa jutro.

Nie zatrzymując się narazie nad pytaniem, jakie to są idee, jakie dążenia, trzeba przedewszystkiem stwierdzić ogromnej doniosłości fakt, mianowicie niezwykłą jednolitość duchową naszej młodzieży. Jeden prąd, jeden kierunek panuje tak silnie, że wszystko, co mu się przeciwstawia, nie składa się nawet na silną mniejszość.

Ta jednolitość nie jest wyrazem jakiejś martwoty, braku zainteresowania się zagadnieniami bytu człowieka, narodu i świata dalszego: wiemy dobrze, iż życie tej młodzieży bije bardzo żywem tętnem, że myśli ona i ma coś do powiedzenia, że odbywa się wśród niej żywa wymiana poglądów, że ma wreszcie ona silną dążność do czynnego interwenjowania w życiu. Stąd jednolitość naszej młodzieży zasługuje na to, żeby bliżej się nad jej źródłami zastanowić. Tak powszechnie panujący prąd nie może być narzucony, nie może być wynikiem jakiejś sztucznej hodowli, najumiejętniej nawet zorganizowanej agitacji: źródła jego muszą tkwić w samem życiu, w jego potrzebach i w jego naukach.

Pozostawiając tę sprawę na później, trzeba się zająć przedewszystkiem znaczeniem faktu dla przyszłości.

Największą klęską naszego narodu zarówno w ciągu dziesięcioleci, poprzedzających odbudowanie państwa, jak w czasie wojny światowej, w której się losy nasze ważyły, jak wreszcie w ciągu dziesięciolecia naszej niepodległości, było rozbicie duchowe narodu. Nie było to tylko rozdarcie polityczne, na partje, na obozy, które w dążeniach swoich tak odbiegały od siebie, że w pewnych wypadkach literalnie nic nie miały wspólnego; to rozdarcie, które sprawiało, że w czasach niewoli poszczególne obozy szły z temi — czy innemi obcemi czynnikami przeciw rodakom, że w czasie wojny jedni walczyli dobrowolnie po jednej, drudzy po drugiej stronie, że we własnem państwie nie mogliśmy się zdobyć na większość, któraby zgodziła się na wspólne minimum dążeń, potrzebne do rządzenia. Było to rozbicie pojęć, wierzeń, zasad moralnych: jedni plwali na to, co dla innych było świętem, jedni poczytywali za chwalebny czyn to, co w oczach innych było pospolitą ordynarną zbrodnią. To, co wśród innych narodów było pojęciem ogólnoobowiązującem, było kwestją uczciwości, honoru, przyzwoitości, obowiązku obywatelskiego, w Polsce robiono kwestją takiego, czy innego stanowiska partyjnego. Ludzie mówiący po polsku, przestali się nawzajem między sobą rozumieć.

Ten stan rzeczy jeszcze trwa. Pod jednym względem nawet się pogorszył, czy też tylko ujawnił jaskrawiej zło ukryte. Ludzie, którzy dany czyn niegdyś ogłaszali za zbrodnię, dziś dla takich czy innych względów, najczęściej dla zysku czy dla widoków zysku, bronią go, wychwalają, podnoszą do godności zasługi.

W tej sferze, która wszędzie stanowi świadomą, kierowniczą część narodu, my w najnowszej dobie staliśmy się o wiele mniej narodem, niż byliśmy nim jeszcze przed kilkudziesięciu laty. Bo naród, to nietylko wspólny język i wspólne dzieje, ale także daleko idąca wspólność instynktów społecznych, pojęć moralnych i obyczajowych, wspólność wierzeń i przywiązań.

Przy takiem rozbiciu duchowem niema mowy ani o ładzie i porządku w życiu społeczeństwa, ani o silnem państwie.

Dlatego to uderzająca jednolitość wśród naszej młodzieży, dla wszystkich już dziś widoczna, jest faktem niesłychanej doniosłości.

To pokolenie, w którem dziś najstarsi przekroczyli trzydziestkę, najmłodsi zaś siedzą na ławach szkolnych, w bliskiej przyszłości zapanuje w życiu. Ono będzie rządziło Polską. I ono będzie zdolne wydać z siebie silny i trwały rząd, oparty o potężną większość świadomego narodu, który swoją wolę krajowi podyktuje.

Byłoby wszakże wielką powierzchownością, gdybyśmy widzieli w naszej młodzieży tylko jednolitość polityczną. Panujący wśród niej prąd sięga znacznie głębiej. Tam, w tem młodem środowisku, odbywa się intensywna wymiana myśli i ścieranie się poglądów na zagadnienia religijne, moralne, obyczajowe, na zagadnienia bytu narodowego, poglądów nie tak rozbieżnych, żeby nie mogły znaleźć wspólnego mianownika. Skutkiem tego przy różnicach indywidualnych, wytwarza się wspólny system pojęć i wierzeń, wspólny kodeks moralny i obyczajowy, wspólna fizjognomja cywilizacyjna. Na nich widać, że są synami jednego narodu, ze wspólnej tradycji dziejowej wyrośli.

W starszem pokoleniu jeszcze panuje anarchja umysłowa, religijna, moralna, a co za tem idzie, polityczna. Wśród młodych anarchji już niema. Tam się szybko organizuje ład duchowy i obyczajowy, a choć z różnych zakątków starszego pokolenia idą usiłowania rozbicia tego ładu, rozproszkowania tej rosnącej siły, dziś już niema wątpliwości, że celu one nie osiągną. Polska jutrzejsza wydobędzie się z tego chaosu, w którym dziś żyje.

ROMAN DMOWSKI.

# SEJM.

### PIERWSZE POSIEDZENIE SEJMU.

5. b. m. po godz. 12 dokonał marszałek Daszyński otwarcia pierwszego posiedzenia sesji budżetowej. Posiedzenie miało przebieg zupełnie spokojny. Na galerję wpuszczono zaledwie 25 osób i to przeważnie kobiet.

Marsz. Sejmu wygłosił krótkie przemówienie, w którem poruszył sprawę niedoszłego otwarcia sesji w dniu 31 października b. r. i odroczenia jej przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na dni 30, przyczem wspomniał i o Armji. „Polityka Armja — oświadczył marsz. Daszyński — staje się klęską swego Narodu."

Do laski marszałkowskiej wpłynął już wniosek o wyrażenie Rządowi votum nieufności.

Dzisiejsze (piątkowe) posiedzenie ma przebieg — narazie — spokojny.

### „NIE MOGĄ DAĆ POSAD."

Z pierwszego posiedzenia Sejmu warto pom. in. zanotować poniższy, niezmiernie charakterystyczny urywek z przemówienia posła Roga z „Wyzwolenia":

„Atmosfera polityczna jest w najwyższym stopniu nienormalna. Obelgi rzucane w twarz marsz. Sejmu podpisuje minister. Dla nikogo w Polsce nie jest tajemnicą, że w **Polsce jest dyktatura.**

**Głos z B. B.:** „Dyktatura serc.a"

**P. Podoski** z B. B.: A gdzie pan przemawia?

Poseł Róg: Wszystko jest uzależnione **od władz administracyjnych.** Rozwiązano radę gminną, gdzie wójtem jest poseł Putek i na jego miejsce zamianowano byłego **żandarma wojska austrjackiego,** który podczas wojny denuncjował p. Putka jako patrjotę.

Dalej poseł Róg mówił o **tamowaniu wolności słowa.** W takiej atmosferze **rodzą się plotki o ludziach z rządu.**

Głos z B. B.: Nie rozpuszczajcie tych plotek.

Poseł Róg: Nie konfiskuje się **ani pornografji, ani brukowców, opisujących ohydne mordy i sprzedawane w pobliżu szkół.**

**Głos na lewicy:** Wydawcy dostają ordery.

P. Róg: Atmosferę wytwarza czwarta brygada. Dokonuje się zmiany nazwisk ulic Mickiewicza i Kościuszki, a nadaje się im inne nazwy. **Cóż dziwnego, skoro ani Kościuszko, ani Mickiewicz nie mogą dać posad.**

**Głos:** Nie mają funduszu dyspozycyjnego.

## Śp. dr. Stanisław Dyboski.

Ciężką stratę poniosło społeczeństwo polskie na Śląsku Cieszyńskim. We czwartek rano zmarł nagłą śmiercią ś. p. dr. Stanisław Dyboski, notarjusz w Bielsku. Zmarł w sile wieku, w 45 roku życia, na chorobę sercową, na którą cierpiał od dłuższego czasu.

Ś. p. Stanisław, syn długoletniego notarjusza i brat profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Romana i posła sejmowego Tadeusza Dyboskich, urodził się i wychował w Cieszynie. Był kilka lat notarjuszem, a zarazem burmistrzem w Strumieniu a następnie przeniósł się do Bielska, gdzie odrazu zajął wybitne stanowisko w życiu miejscowej Polonji i zaskarbiając sobie równocześnie poważanie także w sferach niemieckich. Był prawdziwie człowiekiem, który nie posiadał wrogów, gdyż obok niezwyczajnego zrównoważenia umysłu posiadał wrodzony sobie takt w obejściu z ludźmi. Jako człowiek o nieskazitelnym charakterze, urzędnik sumienny i skrupulatny, cieszył się powszechnem zaufaniem, tak potrzebnem przy sprawowaniu odpowiedzialnego urzędu notarjatu.

Zawsze był gorącym Polakiem i brał żywy udział w życiu narodowo-społecznem. Za zasługi w tej dziedzinie został niedawno odznaczony złotym krzyżem zasługi. Z domu rodzinnego wyniósł głębokie przekonanie religijne i całe życie był wzorem wierzącego i praktykującego katolika.

Wzorowy ojciec rodziny, żył też w serdecznych stosunkach z rodziną dalszą i bliższą, a miał dar jednać sobie przyjaciół, to też dom pp. Dyboskich znany był szeroko w Bielsku, jak także poza Bielskiem, gdyż ś. p. Dyboski wszystkie chwile, wolne od zajęcia, spędzał w posiadłości swej wiejskiej w Gumnach.

Zmarły osierocił młodą żonę i dwie córeczki. Pozostawił po sobie żal w całej Rodzinie i w najszerszych kołach społeczeństwa. Z żalem tym łączymy się, wyrażając współczucie ciężko dotkniętej Rodzinie.

Pogrzeb ś. p. Dyboskiego odbędzie się w niedzielę w Cieszynie, dokąd zwłoki zostaną przewiezione do grobowca rodzinnego.

# Lista nr. 8 w Cieszynie

JEST UTRZYMANA MIMO WSZELKIE POGROŻKI GWAŁTÓW I TERORU. — SANATORZY CHCĄ ODDAĆ NIEMCOM I MANDAT POLSKI.

Polsko-katolicka lista w Cieszynie — to pozycja, która mimo liczne ofiary wyszła obronną ręką i utrzymała się w huraganowym ogniu. W szturmie na tę pozycję posługiwała się sanacja wszelkiemi możliwemi środkami. **Denuncjacje, teror, przepłacanie, rozmaite próby przekupstwa i zastraszenia, wyrzucanie Polaków z list wyborczych, kłamstwa i oszczerstwa — oto arsenał zbrojny,** z którym ruszyli sanatorzy do boju, aby steroryzować opinję publiczną i nie dopuścić do wystawienia listy, reprezentującej niezależność.

Czegoś podobnego nie przeżywaliśmy jeszcze w Cieszynie. Nawet w czasach największego ucisku austrjackiego wolno tu było wystawiać listy opozycyjne i kandydować i agitować za niemi.

Nikomu za to nie grożono przenosinami, ani innemi represjami. Przypatrzmy się zaś, co się dzieje obecnie w Cieszynie z powodu wystawienia listy polsko-katolickiej. Cóż to za zbrodnia — wystawienie listy pod tem wezwaniem w mieście, gdzie jest dwie trzecie ludności katolickiej? — A przecież rzucono się na kandydatów i zwolenników tej listy i chciano ich wprost, jakby wyjąć z pod prawa. **Wszystkim, każdemu z osobna grożono podcięciem egzystencji życiowej.** Po usunięciu się ks. Sznurowackiego musieli ustąpić z listy kandydatów pod naporem niesłychanego teroru wszyscy urzędnicy; utrącono następnie dra Wilczka przez wyrzucanie go z listy wyborców, a gdy już jako kandydaci pozostali tylko przedstawiciele stanu średniego i tych próbowano nastraszyć i steroryzować. Nawet p. Halamie, prowadzącemu listę, grożono utratą posady, mimo, że zatrudniony jest on po stronie czeskiej. **Ludzie czy szakale? — chciałoby się pytać, gdy się widzi ten niebywały sposób walki, polegający na tem, by przeciwnika nietylko pokonać, lecz skopać go i zniszczyć moralnie i materjalnie.**

**Ideologję listy sanacyjnej, którą prowadzi burmistrz dr. Michejda, reprezentuje p. Szuścik.** On ujął w swe ręce akcję terorystyczną i powołując się na swe wpływy w Katowicach, takiemi posługuje się argumentami w rozmowach z tymi, których chciałby odciągnąć od listy katolickiej: „Sanacja jest dziś siłą w Polsce, a z siłą idzie każdy rozumny człowiek i nie przeciwstawia się jej, jeśli chce liczyć na korzyści, stąd płynące. Tylko człowiek głupi inaczej postępuje. Tych, którzy z nami nie pójdą, zniszczymy i wprost zetrzemy."

Tak autentycznie przemawiał p. Szuścik, gdy namawiał ludzi do oświadczenia się za listą sanacyjną i tak ich straszył.

Co za potworny cynizm charakteryzuje powyższe słowa! Co za ohyda! **Jakie to przeciwstawianie się chrześcijańskiemu poglądowi na świat!** Według tej kannibalskiej ideologji sanacyjnej nic nie znaczą walory moralne, a wszystkiem jest korzyść własna, która nakazuje korzyć się przed siłą.

**Tę samą ideologję w czasach przedwojennych głosił u nas Kożdoń i ona stała się podstawą rozrostu renegatów!** Ślązakowcy byli także czcicielami siły, a ponieważ widzieli ją u Niemców, zapierali się polskości. Dziś wprawdzie nie grozi nam to samo, ale kult siły i korzenia się przed nią jest taką samą nieprawością, jest ideologją, godną duszy niewolniczej, ale nie obywatela Wolnej Polski.

Tutaj na małym naszym odcinku cieszyńskim widzimy w pomniejszeniu obraz dzisiejszych stosunków w Polsce. Tak je potrafiła zdemoralizować sanacja! **Sanatorzy, chcąc utrwalić swe rządy w Polsce, nie odwołują się do tego, co jest dobre i szlachetne w duszy społeczeństwa, lecz uderzają w najniższe instynkty człowieka, wskazując mu drogę do żłoba. Gdy zaś nie znajdują posłuchu, uciekają się do gwałtów i teroru.**

Czyż dziwić się wobec tego, że — jak Polska długa i szeroka — wszędzie budzi się reakcja przeciw temu demoralizowaniu społeczeństwa, że tak samo w Cieszynie jako wyraz obrażonego poczucia moralności wysunięta została polsko-katolicka lista?

Sanatorzy rozsiewają plotki, że za listą tą kryje się Korfanty, że chcemy zrujnować miasto, wciągając je w walkę z rządem, że w akcji naszej gra rolę prywata i t. d.

Odpowiadamy na to spokojnie: **Z Korfantym nic nas nie łączyło i nie łączy, co zaś tyczy się stosunku do rządu, to uważamy, że teren magistratu nie jest terenem walki politycznej, lecz, że radni z ramienia naszego mają w swym programie przedewszystkiem pracę w sprawach narodowych i gospodarczych miasta.**

Moment polityczny do walki wyborczej w Cieszynie wnieśli sanatorzy, którzy przeszczepili na grunt nasz sanacyjne górnośląskie stronnictwo Chrześc. Narod. Zjednoczenia Pracy i według klucza partyjno-politycznego ułożyli listę kandydatów o takim składzie, że groziło niebezpieczeństwo, że — w razie, gdyby nie było drugiej listy polskiej — wielka część wyborców polskich nie głosowałaby wcale lub oddałaby swe głosy na socjalistów.

*

**Zaciekłość partyjna sanatorów doszła do tego stopnia, że na propozycję listy polsko-katolickiej, aby zblokować obie polskie listy, odpowiedzieli — odmownie.** Grozi to utratą jednego mandatu polskiego. W razie zblokowania dwóch list ułamki głosów, jakie obie listy posiadają, liczą się razem i mogą zapewnić potrzebną ilość na jeden mandat — bez zblokowania zaś głosy te są stracone ze szkodą sprawy polskiej a na korzyść Niemców. Odpowiedzialność za ewentualną stratę jednego mandatu polskiego spadnie wtedy bezapelacyjnie na sanatorów.

Z propozycją o zblokowanie wystąpił pełnomocnik listy polsko-katolickiej (nr. 8) ks. Sznurowacki. Odmownie w imieniu listy, na czele której stoi dr. Wł. Michejda, odpowiedział pełnomocnik tej listy dr. Kotas.

Mówi się u nas często i pisze o wojnie wyznaniowej i jej niebezpieczeństwach dla kraju. Kto w tym wypadku dostarcza do niej materjału?

**Na ugodową propozycję księdza katolickiego pada odpowiedź odmowna i to podpisana przez jednego z przywódzców ludności ewangelickiej, dra Kotasa. Odpowiada on w imieniu listy, na której czele znowu stoi wybitny ewangelik dr. Michejda.**

**Odpowiedź ta odmowna jest nadto napisana** w tonie obelżywym, gdyż między innemi zaznacza, że kandydaci i zwolennicy listy polsko-katolickiej nie mają prawa do odwoływania się do sumienia narodowego, gdyż prawa tego się pozbawili(!).

Dlaczego się pozbawili? — chyba dlatego, że jako katolicy stworzyli sobie własną listę katolicką, a nie chcieli się zadowolić listą mięszanowyznaniową, w której rej wodzi osławiony wróg duchowieństwa katolickiego p. Szuścik. **Odkąd to wystawienie listy katolickiej jest zbrodnią? — Najmniej zaś w tej sprawie wypada wyrokować pp. Michejdzie i Kotasowi!** Proste, elementarne poczucie taktu domagałoby się od tych panów, by, odpowiadając księdzu katolickiemu, zechcieli liczyć się ze słowami swemi.

Podczas obecnych wyborów gminnych w całym szeregu gmin powystawiali ewangelicy własne wyznaniowe listy, a nikt nigdzie nie poczytał im tego za zbrodnię narodową — skądże więc dr. Kotas ma prawo lżyć księdza katolickiego i tych, którzy wystawili polsko-katolicką listę w Cieszynie i zarzucać im zdradę narodową?

W Katowicach pod bokiem p. wojewody Grażyńskiego jest aż 12 list polskich — w Cieszynie tylko dwie i to ma być czemś niesłychanem? — i to w tej sytuacji, gdy celem drugiej listy polskiej ma być ratowanie głosów polskich, których i tak nie otrzymałaby lista sanacyjna.

Mają ewangelicy listę swoją w Cieszynie z dr. Michejdą na czele — nie bronimy im na nią głosować, lecz owszem zachęcamy — ale niech wolno będzie i katolikom swobodnie głosować na listę swoją, która nosi **nr. 8.** W interesie zaś sprawy narodowej byłoby, by wybory cieszyńskie nie dostarczyły materjału palnego do wzniecenia wojny wyznaniowej — dlatego wystrzegać się należy podobnych wystąpień, jak list dra Kotasa do ks. Sznurowackiego.

W. Z.

— Cierpicie na reumatyzm? Przez masaż „ALPĄ", osiągniecie ulgę, krew krążyć będzie doskonale i odżywiać należycie ciało, wzmacniać muskuły i oddziaływać błogo na nerwy. (r.).

— **Zarząd Towarzystwa Wielkomieszczańskiego w Cieszynie** uchwalił na swem posiedzeniu z dnia 2. b. m. wypłacić na rok bieżący członkom dywidendę w wysokości zł 30 od każdego udziału za późniejszem potwierdzeniem tej uchwały na następnem walnem zgromadzeniu. Szanowni posiadacze udziałów zechcą podjąć dywidendę w Banku Gospodarczym, ul. Głęboka 26, codziennie od godz. 9—11½ przed poł. i od 3 do 5 po południu.

(r.) w. z. Zarządu: Klebinder.











# Ś. p. STANISŁAW DYBOSKI

**Dr. praw, notarjusz, kawaler Złotego Krzyża Zasługi,**

w wieku 44 lat, po krótkich cierpieniach, zaopatrzony Sakramentami świętemi, zasnął w Panu dnia 5-go grudnia 1929 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. 3. Maja 37. odbędzie się w sobotę, 7-go grudnia br. o godz. 8.30 rano do kościoła parafjalnego w Bielsku, gdzie o godzinie 9-tej rano będzie odprawione nabożeństwo żałobne.

W niedzielę, 8-go grudnia br. o godz. 15-tej po południu zwłoki będą złożone na wieczny odpoczynek w grobie rodzinnym na cmentarzu centralnym w Cieszynie.

**W żalu pogrążona żona z dziećmi i rodzina.**

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.